

Пана), игравший ключевую роль в тарахах XVII—XVIII веков. Переживает второе рождение *тарагом* — аутентичный венгерский духовой инструмент, тембрально схожий с саксофоном и кларнетом. Использование этих инструментов не только в народной, но и в академической и духовной музыке говорит о сохранении богатого наследия, воспринятого от лэутаров прошлого.

Список литературы:

1. Беров, Л.С. Молдавские народные музыкальные инструменты / Л.С. Беров. – Кишинев: Картя молдовеняскэ, 1964. – 188 с.
2. Котляров, Б. Из истории музыкальных связей Молдавии, Украины, России / Б. Котляров. – Кишинев: Штиинца, 1982. – 216 с.
3. Ghenea, C. Viața și organizarea lăutarilor / C Ghenea // M.Paşca, V.Ionescu. Romii în muzica românească. Iași: Artes, 2008. – P. 9-40.
4. Grib, V. Interpretarea la vioară în arta lăutarilor: referat (manuscris) / V. Grib. – Chişinău: biblioteca AMTAP, 1991. – 15 p.

Bogdan Matlawski

ZNACZENIE I ROLA INSTYTUCJI ORAZ STOWARZYSZEŃ POLONIJNYCH DLA TRADYCYJNEJ KULTURY POLSKIEJ NA POMORZU DO 1945 R.

Przejawy instytucjonalnej formy podtrzymania i upowszechniania polskiej kultury tradycyjnej na Pomorzu pojawiły się już od 1713 r. gdy do Szczecina wprowadzono pruski garnizon, w którym wśród żołnierzy wielu narodowości służyła spora grupa Polaków. Były to także początki formowania się Polonii Szczecińskiej. Głównymi rejonami poboru wojska pruskiego po pierwszym rozbiórce Polski stały się włączone do Prus obszary Rzeczypospolitej. Liczba Polaków wzrosła, gdy przystąpiono w Szczecinie do budowy wielkiej twierdzy, bowiem zatrudniono wówczas tysiące ludzi z różnych stron wielonarodowego państwa i wielu z nich pozostało na Pomorzu na stałe. Sprowadzenie do protestanckiego miasta setek żołnierzy polskiego pochodzenia, posługujących się językiem ojczystym sprawiło, że już w 1717 r. zaczęto odprawiać w Szczecinie, początkowo w prywatnych domach, nabożeństwa katolickie. Było to jednoznaczne z przyzwoleniem na śpiewanie polskich pieśni religijnych, praktykowania tradycji rodzinnych, a w części i narodowych. Zabraniano jednak, celem przyspieszenia ich germanizacji, udzielać im ślubów katolickich oraz chrztu ich dzieci. Powstała jednak w 1723 r. pierwsza wojskowa parafia katolicka, w której niestety z powyższych względów kapelana katolickiego zatrudniono na stałe dopiero w 1732 r.⁹⁰ Było to zatem pierwsze przyzwolenie, chociaż ograniczone, na praktyki religijne i kulturowe w formie zinstytucjonalizowanej, obejmując Kościół katolicki jako instytucję.

Można powiedzieć, że od tamtej pory życie religijne i kulturowe środowisk polonijnych zarówno w szczecinie jak i w innych miejscowościach regionu skupiało się przy kościołach katolickich. W Szczecinie, był to kościół p. w. św. Jana Chrzyciela, w którym do roku 1918 pracowali polscy księża. Odprawiana była raz w miesiącu msza święta o godz. 6 rano, śpiewano wówczas polskie pieśni i głoszono kazania w języku polskim. Po nabożeństwach polskich Polonia zbierała się w salce restauracyjnej w pobliżu kościoła i były to właściwie tradycyjne spotkania niedzielne. Każda z ważniejszych imprez czy też rocznic narodowych, jak 3 Maja, czy powstań narodowych, była zawsze poprzedzona nabożeństwem w tym kościele. Odbywały się w tej świątyni polskie śluby i chrzty, tam znajdowały się też chorągwie polskich towarzystw. Pomimo utrudnień, jakie sprawiał Polakom długoletni proboszcz parafii i dziekan ks. prałat Paul Steinmann, w kościele spowiadano po polsku, pielęgnowano polską kulturę, tradycje narodowe oraz tradycyjne polskie nabożeństwa np. gorzkie żale⁹¹.

Niezwykle prężnym i ważnym ośrodkiem życia religijnego i kulturowego Polaków było Zakrzewo niedaleko Złotowa. Głęboka religijność mieszkańców tej miejscowości miała wpływ na inność kultury ludowej na tym terenie, w związku z tym wytworzyło się szereg zwyczajów o podłożu religijnym nie występujących na innych terenach Pomorza. Z inicjatywy ks. B. Domańskiego⁹², proboszcza z Zakrzewa, jednocześnie Wiceprezesa Związku Polaków w Niemczech, ustalono wśród ludności polskiej w Zakrzewie, kalendarz zajęć tak, aby każdy miesiąc skoncentrowany były na szczególnie ważnych narodowych sprawach. I tak, luty określany był miesiącem prasy i czytelnictwa, a lipiec miesiącem śpiewu⁹³. W roku 1935 ks. B. Domański zaprosił do Zakrzewa Janinę Kłopotką, budował w Zakrzewie

⁹⁰ J. Stanielewicz, *Udział migrantów polskich w przemianach społeczno-gospodarczych i demograficznych Pomorza Zachodniego w latach 1713-1939*. [w:] *Regiony w dziejach Polski, Ludność rodzima i Polska na Pomorzu Zachodnim VIII-XX wiek*, red. K. Kozłowski, Szczecin 1999, zeszyt 7, s. 69 i 70.

⁹¹ B. Frankiewicz, *Działalność Kościoła Katolickiego na Pomorzu Zachodnim w środowisku polonijnym (XIX w. –1945 r.)*, [w:] *Regiony w dziejach Polski, Ludność rodzima i Polska na Pomorzu Zachodnim VIII-XX wiek*, red. K. Kozłowski, Szczecin 1999, zeszyt 7, s. 81.

⁹² Ks. B. Domański, 1872-1939, doktor teologii i filozofii, przez 36 lat był proboszczem w Zakrzewie, nie uzyskując żadnej godności kościelnej od swych pruskich duchownych zwierzchników, patron ludowego Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech, niezłomny rzecznik polskości, praw człowieka, przeciwnik nacjonalizmów w Europie i Świecie.

⁹³ E. Osmańczyk, *Niezłomny Proboszcz z Zakrzewa. Rzecz o ks. Patronie Bolesławie Domańskim*, Warszawa 1989, s. 81.

Dom Polski i zaproponował jej ozdobienie ścian freskami o ludowej, polskiej tematyce⁹⁴. Po czterech latach pracy powstało szesnastcie obrazów, z postaciami naturalnej wielkości, które autorka nazwała „Polskim rokiem obrzędowym”. Malowidła stanowią zatrzymany w czasie obraz polskich obrzędów pielęgnowanych przez tamtejszą ludność. Są tam: „Matka Boska Radosna”, „Procesja Bożego Ciała”, „Święcenie ziół”, „Siewy”, „Zaduszki”, „Wigilijna wieczerza”, „Szopka”, „Chłopcy z gwiazdą”, „Przebierańcy z kozą”, „Dożynki”, „Pszczelny ul”, „Święcenie krów”, „Puszczanie wianków”, „Dziewczęta z gaikiem”, „Baranek wielkanocny”, „Procesja w dzień Matki Boskiej Gromniczej”⁹⁵.

Wiele powstałych towarzystw nosiło w swej nazwie określenia „katolicki” i „polski”. Do najstarszych organizacji polonijnych należało powstałe w roku 1890 Towarzystwo Robotników Polsko-Katolickich w Szczecinie, pielęgnujące w życiu rodzinnym język polski, polskie tradycje kulturowe i religijne. Należeli do niego nie tylko robotnicy, ale przedstawiciele innych grup społecznych m. in. rzemieślnicy. Towarzystwo było jednym z fundatorów budowy wspomnianego już kościoła p. w. św. Jana Chrzciciela w Szczecinie. Jednak nieprzychylny Polakom proboszcz ks. Paul Steinmann, o którym także wspomniano wcześniej, nakazał wymazać z tablicy fundatorów kościoła, nazwę towarzystwa⁹⁶.

Polsko-Katolickie Towarzystwo Młodzieży w rejencji pilskiej liczyło w 1932 r. 20 kół, jedno z nich działało w Stawnicy, pow. Złotów⁹⁷. Miały one sekcje śpiewu, sportowe, teatralne, odczytów, a także zespoły samokształcące.

W Krajence koło Złotowa, Waclaw Frankowski – absolwent Akademii Drogistowskiej w Poznaniu założył Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich, które skupiało w swych szeregach 116 członków i było ostoją i podporą dla Polaków. Założył ponadto Polską Czytelnie Ludową i Towarzystwo Śpiewu „Halka”. Powołane do życia towarzystwo śpiewacze miało na celu uczenie i upowszechnianie polskich pieśni narodowych. Członkowie towarzystwa rekrutowali się spośród Związku Robotników Polskich i liczyli ogółem 36 członków. Nauką śpiewu kierował miejscowy nauczyciel Śliwa⁹⁸.

W Szczecinie natomiast ważnym i istotnym dla umacniania polskiej kultury muzycznej także tradycyjnej było powstanie w 1927 r. Towarzystwa Śpiewaczego, czyli chóru imienia F. Chopina. Początkowo występy chóru ograniczały się do udziału w nielicznych już nabożeństwach polskich, ponieważ repertuar chóru stanowiły głównie pieśni religijne. W późniejszym czasie rozszerzono repertuar o pieśni ludowe i patriotyczne. Bezpośrednią przyczyną powstania chóru „Chopin” był pierwszy występ w szczecińskim Konzerthauzie 120-osobowego polskiego chóru „Harmonia” z Berlina. W programie koncertu były same polskie pieśni ludowe i utwory stylizowane, jak „Świtezianka” Z. Noskowskiego czy „Kujawiak” F. Nowowiejskiego. Chórem dyrygował Polak prof. Aleksander Kustner wykładowca berlińskich konserwatoriów. O poziomie chóru z uznaniem pisały nawet gazety niemieckie.

Chór „Harmonia” dotrwał do wybuchu wojny, ale mógł występować tylko dla Polaków na polskich zebraniach we własnym szczupłym gronie. Ostatnim dyrygentem był Stefan Kwicziszewski, który w roku 1947 rozpoczął pracę ze wskrzeszonym na nowo chórem „Harmonia” w polskim już Szczecinie⁹⁹.

Natomiast 30-osobowy szczeciński chór im. F. Chopina, pod kierownictwem Stanisława Książyka, pracował w bardzo trudnych warunkach. Tym niemniej w roku 1930, gdy ponownie w Szczecinie koncertował chór „Harmonia” z Berlina, dano wspólny występ, podczas którego wykonano polskie pieśni ludowe, a dyrygował oboma chórami następca zmarłego A. Kustera – inny Polak Pan Rutkowski, syn polskiego robotnika, absolwent berlińskiego konserwatorium¹⁰⁰. Nadal jednak dużą niedogodnością dla szczecińskiego chóru im. Fr. Chopina był brak własnego lokalu, a śpiewy polskie w niemieckich restauracjach, gdzie początkowo odbywały się próby, nie były mile widziane, zdarzały się wręcz szykany ze strony władz niemieckich¹⁰¹. Trudności te sprawiały, że spotkania zespołu odbywały się rzadko i niesystematycznie. Po aresztowaniu Aleksandra Omieczynskiego, ostatniego kierownika tej niezwykle zasłużonej dla Polaków w Szczecinie grupy polskich śpiewaków chór przestał działać.

Po wybuchu drugiej wojny sytuacja Polaków, w szczególności katolików mocno się skomplikowała, niemieckie władze w początkowych latach wojny nie zezwalały na jakąkolwiek opiekę duszpasterską nad polskimi robotnikami przymusowymi. Później te przepisy złagodniono. Władze niemieckie biorąc pod uwagę możliwość moralnego oddziaływania kapłanów na wiernych – robotników przymusowych, zezwoliły na odprawianie dla nich nabożeństw. Wielu Polaków skorzystało z tej możliwości m. in. robotnicy przymusowi z powiatu pyrzyckiego zwrócili

⁹⁴ J. Kłopotcka, 1904 – 1982, artysta grafik, działaczka Związku Polaków w Niemczech. Niesłusznie aresztowana przez władze polskie w 1948 r., uwolniona w 1955 r. i zrehabilitowana dopiero w 1959 roku.

⁹⁵ E. Osmańczyk, *Niezłomny Proboszcz...op. cit.*, s. 176. W połowie września 1939 r. nowy Proboszcz parafii zakrzewskiej ks. Alfons Mehrmann, nieprzychylny Polakom rozwiązał chór kościelny i zajął się niszczeniem fresków w Domu Polskim. Jednak polscy robotnicy, którzy mieli dokonać zniszczenia pokryli je grubą warstwą gipsu chroniąc tym samym przed zniszczeniem przez całą wojnę. Jednak i po wojnie los nie był łaskawy dla dzieła J. Kłopotckiej, freski pozwolono odsłonić dopiero w 1972 r. wówczas to pod nadzorem konserwatora pieczęlowanie zdjęto warstwy gipsu i odsłonięto malowidła.

⁹⁶ E. Osmańczyk, *Niezłomny Proboszcz...op. cit.*, s. 176.

⁹⁷ E. Osmańczyk, *Niezłomny Proboszcz...op. cit.*, s. 352.

⁹⁸ A. Muszyński, *Ruch polski w złotowskim w świetle akt Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Koszalinie*, [w:] Rocznik Koszaliński, Koszalin 1978, s. 97.

⁹⁹ F. Fornalczyk, *Szczecińskie teatry dramatyczne*, [w:] „Szczecin” Miesięcznik Pomorza Zachodniego. Szczecin 1959, z. 11/12, s. 98.

¹⁰⁰ F. Fornalczyk, *Szczecińskie teatry dramatyczne*, s. 97.

¹⁰¹ M. Grzęda, *Polonia szczecińska na przełomie dwóch epok (1930-1935)*, Szczecin 1994, s. 91-92. Pofne sprawozdania ze spotkań chóru kierowane z policji do Prezydenta Prowincji Pomorze w Szczecinie.

się do proboszcza niemieckiego z parafii św. Ottona w Pyrzycach, ks. Damerta, o polskie nabożeństwa, raz bądź dwa razy w miesiącu. Należy przyznać, że proboszcz uzyskał zgodę gestapo na polskie nabożeństwa. Nakazano jednak, aby na każdą mszę uzyskać zezwolenie władz niemieckich, aby na mszach nie było Niemców i aby Polacy biorący udział w mszy świętej mieli przyczepiony znak z literą „P”. Tak zapisał w swoich wspomnieniach rozmowę z niemieckim urzędnikiem, St. Grzana, Polak odpowiedzialny za wykonanie tych nakazów „ – *Możecie śpiewać po polsku i głośno czytać ewangelię – dodał – ale jak spotkamy w kościele Niemca, to wy za to przed nami odpowiecie*”¹⁰².

Powróćmy do lat międzywojennych i polskich organizacji na Pomorzu, dla których ważny był rok 1922, bowiem w sierpniu tego roku powstał Związek Polaków w Niemczech, który w statutowym obowiązku miał obronę interesów mniejszości polskiej we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Po dłuższych staraniach na Pomorzu powstały autonomiczne oddziały związku w Szczecinie i Bytowie. Pierwszoplanowym zadaniem związku było stworzenie gospodarczych fundamentów pracy poprzez budowanie sieci banków ludowych i spółdzielni rolniczych. Podkreślić należy, że wspomniane instytucje gospodarcze, w szczególności odnosi się to do Banków Ludowych powiązane były przez tradycję z wewnętrznym życiem społeczności polskiej danego regionu i wspierały polską kulturę. Przykładowo w roku 1931 Bank Ludowy w Złotowie w dniach od 5 do 13 grudnia zorganizował w swoim mieście regionalną wystawę polskiego rzemiosła ludowego, ceramiki, prasy i książek¹⁰³. Po tym ważnym i istotnym dla lokalnej społeczności polskiej wydarzeniu podjęto działania, aby nadać szersze prawa polskiej oświacie szkolnej i pozaszkolnej, wystąpiono o poszanowanie kanonicznych reguł w kościołach z parafianami polskimi. Starano się o utworzenie wspólnej bazy wydawniczej dla istniejących lub projektowanych dzienników, czasopism, książek.

W dziesiątą rocznicę istnienia Związku znakiem Polaków w Niemczech stało się „Rodło”, stworzone z dwóch słów „Rodnica”, „ROdzina (Ród) i „goDŁO”.

Autorem słowa Rodło jest Edmund Jan Osmańczyk, dziennikarz, pisarz, działacz Polonii w Niemczech, po wojnie polityk poseł na Sejm 6 kadencji¹⁰⁴. Autorką znaku jest wspomniana wcześniej artystka Janina Kłopotka. Rodło stało się też częścią integralną oznak polskich organizacji w Rzeszy. Zwyczajem stało się otwieranie zebrań polskich „Pieśnią Rodła” (śl. W. Osmańczyk, muz. Kaczmarek), a zamykanie powstałym w końcu 1932 r. „Hasłem Polaków w Niemczech”¹⁰⁵.

W 1922 r. powstał też Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, którego program został ustalony przez Radę Naczelną Związku Polaków w Niemczech i odnosił się do uregulowania spraw szkolnictwa dla mniejszości polskiej w Niemczech. Miało to ogromne znaczenie, stwarzało bowiem formalne możliwości nauczania dzieci polskich w ojczystym języku także rodzimej kultury. Na Pomorzu Zachodnim wielu nauczycieli wstawiło się realizacją rozszerzonego programu obejmującego tradycyjną kulturę polską. Należała do nich Józefa Gilowa ze Szczecina, która co prawda nie była z wykształcenia nauczycielką, ale zorganizowała przedszkole, w którym z wielkim zaangażowaniem nauczała młodsze dzieci polskich pieśni i tańców ludowych¹⁰⁶. Inną ważną postacią był Maksymilian Golisz, który w oczekiwaniu na zezwolenie otwarcia polskiej szkoły został opiekunem polskiego chóru im. F. Chopina w Szczecinie. Jedną z jego pierwszych czynności było „odmłodzenie” chóru, poprzez wciągnięcie do niego większej liczby młodzieży. W wyniku tej działalności w każdy wtorek rozbrzmiewał w Domu Polskim gwar młodych głosów. Nie tylko śpiewano, po próbie trwającej półtorej godziny, przygotowywano sztuki teatralne i ćwiczone recytację¹⁰⁷. Nie sposób pominąć działalności kulturalnej Aleksandra Omieczynskiego, nauczyciela, który w końcu 1935 r. przejął prowadzenie okrojonego liczebnie chóru im. F. Chopina w Szczecinie. Pod jego kierunkiem w polskiej szkole działał teatr amatorski z orkiestrą uczniów grających na harmonijkach ustnych polskie melodie ludowe. Nawiązywał w swojej działalności do polskich obrzędów chodzenia „z gwiazdką” czy „po dyngusie”. Towarzyszyła im tradycyjna muzyka i pieśni, oraz tradycyjne zabawy. A. Omieczynski organizował je zarówno w mieście jak i na prowincji od Gryfina aż po Pyrzyce. Szczególnie ulubioną formą zabawy był „podkoziółek”¹⁰⁸.

We wspomnianym już Zakrzewie aktywna była liczna grupa nauczycieli zajmujących się propagowaniem polskiej kultury ludowej. Do tegoż grona należeli m. in: Florian Wichlacz, Bolesław Jęchorek, Włodzimierz Antkowiak czy Stefania Czeszewska, która zajmowała się głównie młodzieżą żeńską organizując dla niej nauczanie oraz wystawy robót kobiecych szczególnie haftów kaszubskich. Przygotowywała także jasełka i różne inne obchody i imprezy szkolne. Wymienić należy kierownika szkoły Władysława Wittstocka. Jako zdolny muzyk i dyrygent zajmował się on przede wszystkim chórem zakrzewskim i orkiestrą. Chór liczył 90 członków, występował zawsze z powodzeniem na obchodach i imprezach polskich nie tylko w Zakrzewie, ale także w Złotowie i w innych miejscowościach¹⁰⁹.

Wspieraniem kultury polskiej zajmowało się także Polskie Zjednoczenie Pracy w Niemczech, organizacja powołana do obrony interesów bytowych polskich robotników sezonowych. Świadczyć o tym może działalność koła

¹⁰² St. Grzana, *W pyrzyckiem od dziecka. Wspomnienia robotnika-emigranta*. [w:] Zeszyty Pyrzyckie, nr 4 red. Tadeusz Białecki, Poznań -Szczecin, 1971, s. 180.

¹⁰³ E. Osmańczyk, *Niezłomny Proboszcz...op. cit.*, s. 360.

¹⁰⁴ E. J. Osmańczyk, ur. 1913 w Niemczech, zm. w 1984 w Warszawie.

¹⁰⁵ Pieśń „*Od wieków wszystko zwyklim kłaść w ofierze, od wieków walczyć co dnia wciąż na nowo...*”, wykonano w 1938 r. podczas Kongresu Polaków w Niemczech przez orkiestrę symfoniczną pod kierunkiem prof. Aleksandra Sienkiewicza.

¹⁰⁶ M. Grzęda, *Polonia szczecińska na przełomie dwóch...*, s. 29.

¹⁰⁷ St. Rzeszowski, *Pod znakiem rodła*, Warszawa 1970, s. 39.

¹⁰⁸ St. Rzeszowski, *Pod znakiem rodła...op. cit.*, s. 72.

¹⁰⁹ E. Osmańczyk, *Niezłomny Proboszcz...op. cit.*, s. 299.

tego towarzystwa założonego w 1935 r. w Pyrzycach. Członkowie koła, z okazji ważniejszych świąt, kilka razy w roku spotykali się z pracownikami konsulatu w Szczecinie, spotkania te poprzedzone były zawsze uroczystym nabożeństwem w pyrzyckim kościele katolickim. Tak wspomina jedno ze spotkań polski robotnik rolny. „Do prezydium zebrania poproszono wtedy też Landrata. Sala udekorowana była polską flagą i portretami ówczesnych przywódców naszego państwa.

*Przed otwarciem zebrania nasza kilkusobowa orkiestra grała hymn narodowy. Kiedyś pamiętam, niemiecki policjant nie, będący na służbie brał udział w zebraniu i w czapce siedział podczas grania hymnu. Gdy zrobiona mu uwaga nie odniosła skutku, wezwano policję, która go wyprosiła z sali”*¹¹⁰.

Wśród wymienionych w artykule polskich stowarzyszeń, organizacji, instytucji świeckich oraz Kościoła katolickiego nie sposób pominąć działalność kulturalną Konsulatu RP. w Szczecinie¹¹¹. Warto jeszcze raz przypomnieć, że koniec lat 20 XX w. to trudny okres dla Polonii, systematycznie kasowano nabożeństwa polskie, gazety polskie nie były doręczane adresatom a ludność polska poddawana była szykanom. W tych trudnych warunkach społeczno-politycznych Konsulat zaproponował i zorganizował przy współpracy Związku Polaków w Niemczech trzeciego i ósmego maja 1927 r. w Szczecinie *Obchody Rocznicy Konstytucji 3 Maja*. Bała to pierwsza w tym mieście manifestacja społeczności polskiej. W pierwszym terminie (3 maja) odbyła się uroczystość kościelna – przygotowana oficjalnie przez Konsulat. W drugim natomiast odbyła się uroczystość dwuczęściowa, świecka zorganizowana z inicjatywy placówki konsularnej przez Związek Polaków Oddział w Szczecinie. W pierwszej części wykonano pieśni patriotyczne w drugiej odbyła się zabawa taneczna, na której najczęściej tańczono polskie tańce *mazura* i *krakowiaka*. O przebiegu uroczystości z dn 3 Maja w Szczecinie pisała prasa polska, m. in. „Ilustrowany Kurier Codzienny” „Naród” i „Dziennik Berliński”¹¹².

Kulturowa działalność Konsulatu obejmowała także Polaków, robotników sezonowych mieszkających i pracujących we wsiach Pomorza. Mimo, iż możliwości prezentowania polskiej kultury ludowej na Pomorzu kurczyły się, a wynikało to z ograniczania zezwoleń na zatrudnianie obcych robotników rolnych w prowincji pomorskiej. Liczba niemieckich zezwoleń systematycznie malała od 1925 r. W 1928 r. Konsulat RP w Szczecinie informował MSZ, że w jego okręgu kompetencyjnym znajdowało się 24.000 polskich robotników rolnych – sezonowych i stale tam przebywających. Jednym z większych ośrodków polonijnych poza Szczecinem były Pyrzyce. Ze składek polskich robotników rolnych zatrudnionych w powiecie pyrzyckim postawiono w roku 1910 w Pyrzycach kaplicę św. Ottona. Dała ona początek erygowanej później polskiej parafii, która przed drugą wojną światową liczyła 800 Polaków¹¹³. Z uwagi na polski charakter parafii św. Ottona pracowali w niej przeważnie polscy księża. Do roku 1933 głoszone kazania w języku polskim, lecz ten stan uległ radykalnej zmianie po dojściu Hitlera do władzy.

Bez względu na ilość wydanych przez władzę niemieckie zezwoleń na prace oraz utrudnień Konsulat wspierał wszelką działalność kulturalną wśród robotników polskich. Tak wspomina tę działalność Mikołaj Kryściak robotnik rolny w powiecie pyrzyckim. *W 1935 r., konsulatu polski w Szczecinie zaprosił na 20 marca robotników polskich do Starego Przylepu. O wyborze miejsca spotkania zdecydowała możliwość wypożyczenia dużej Sali u restauratora oraz duża ilość robotników w okolicznych majątkach, jak: Nowy Przylep, Janowo, Cieszysław, Lubiatowo. Ja byłem z ojcem i szwagrem Podemskim z Rzepnową (w 1934 ożeniłem się z Agnieszką Podemską pracującą u chłopca w Rzepnowie) Przybyli ze Szczecina: polski konsul Sztark, nauczyciel Aleksander Omieczynski oraz bawiąca wówczas na Pomorzu poetka polska Kazimiera Hlakiewiczówna. Podczas zebrania, na które przybyło ok. 35 os., poetka czytała swe wiersze, mówiła o Polsce, stosunkach niemiecko-polskich. W jesieni (1935) w kawiarni „Donatha” przy ul. Lipieńskiej, wynajmowanej na nasze ważniejsze święta, zorganizowaliśmy zabawę taneczną z własną orkiestrą. W tejże kawiarni organizowaliśmy gwiazdki dla dzieci. Na święto 3 Maja, 11 listopada, 6 stycznia przygotowaliśmy inscenizację sztuk teatralnych i recytacje z udziałem dzieci. Na zabawy, na których grała 5 osobowa orkiestra (np. bracia Lewiccy z Karska Myśluborskiego) ściągali Polacy z dalekich okolic. Zapraszaliśmy Polaków z sąsiednich powiatów, którzy nie mieli swojej organizacji, załatwialiśmy im też sprawy sporne z chlebobawcami. Zjeżdżali Polacy motocyklami, rowerami, furmankami. Na nasze większe święta przyjeżdżał konsul samochodem z naszymi chorągiewkami, Omieczynski i inni przedstawiciele konsulatu. Na powitanie konsula orkiestra grała hymn narodowy, którym kończyliśmy nasze zebrania u Schwartza. Zapraszano nas też na uroczystości do Szczecina. W sobotę najmowaliśmy autobus, bilet kosztował każdego markę. Cała zorganizowana grupa w liczbie ok. 30 os. Byliśmy w Szczecinie kilka razy”*¹¹⁴.

Urzednicy Konsulatu w Szczecinie wspierali także ludność kaszubską 2 – 3 razy rocznie odwiedzali zamieszkałe przez Kaszubów powiaty w celu zebrania odpowiednich informacji. Efektem tych eksploracji były

¹¹⁰ St. Grzana, *W pyrzyckiem od dziecka...* op. cit., s. 179.

¹¹¹ Konsulat RP w Szczecinie (w formie agencji konsularnej) otwarto w 1925 r, istniał do 1 września 1939 r, był największym pod względem personalnym urzędem obcym w Szczecinie i prowincji pomorskiej. Według Konsulatu w okresie jego powstania każdego roku przebywało w prowincji pomorskiej ok. 20.000 polskich robotników sezonowych, oprócz tego mieszkalo na tym terenie ok. 7-8 tys. Polaków, wszyscy oni oczekiwali wsparcia instytucjonalnego.

¹¹² U. Roslaniec, *Organizacje polskie na Pomorzu Zachodnim i działalność społeczno-kulturalna Polaków w latach 1920-1939.*, [w:] *Regionalizm Pomorski. Historia, Kultura, Towarzystwa społeczno-kulturalne*. Szczecin 1999, s. 262.

¹¹³ St. Grzana, *W pyrzyckiem od dziecka...* op. cit., s. 180.

¹¹⁴ M. Kryściak, *Pięćdziesiąt lat pracy na Ziemi Pyrzyckiej*, [w:] *Zeszyty Pyrzyckie*, red. T. Białecki, nr 2 (1969), Szczecin-Poznań 1970, s.206.

obszerne (30 stronicowe) tzw. „raporty kulturalne”, sporządzane dla MSZ i poselstwa berlińskiego. Opinie urzędników szczecińskiego konsulatu o poziomie kultury i oświaty wśród Kaszubów były jednoznacznie złe. Mówi o tym raport z 1930 r. Kazimierza Wróblewskiego; „Żywioł kaszubski, w przeciwieństwie do innych skupisk ludności polskiej na terenie Niemiec, stoi pod względem kulturowym i gospodarczym na bardzo niskim poziomie”¹¹⁵.

Niezmiernie ważne były działania wszelkich organizacji polskich nie tylko w Szczecinie, ale w całej prowincji pomorskiej, przy ich różnorodnym wsparciu pozwalały pracującym i bytującym tu Polakom zachować Polskość. To nic innego jak „tylko” możliwość rozmowy w języku ojczystym i przyzwolenie, aby tym języku uczyć w szkołach własne dzieci, aby móc pielęgnować rodzime tradycje, uczestniczyć w polskich, katolickich nabożeństwach, śpiewać polskie pieśni, recytować polską poezję. Mieć na Pomorzu wśród innych kultur, własną, przeniesioną z rodzinnego domu, gdy w tych trudnych czasach w poszukiwaniu pracy i chleba przyszło go opuścić.

Dariusz Adam Ledzion

WYBRANE POSTACI TWÓRCÓW KULTURY LUDOWEJ NA ZIEMI ŁOBESKIEJ W LATACH 1967-2014

Współczesna muzyka ludowa na Pomorzu Zachodnim jest zjawiskiem artystycznym, które należy rozpatrywać w kryteriach estetycznych w kontekście zaistniałych zmian kulturowych w regionie. Przejawia się jako przedmiot bezpośredniej tradycji wsi, praktyki artystycznej, amatorskiej i profesjonalnej oraz edukacji historycznej.

Z istniejących pod koniec lat osiemdziesiątych trzech nurtów w muzyce ludowej po 2000 r. wyraźnie uległ ograniczeniu nurt zachowawczy, głównie z powodu zmniejszenia liczby zespołów wykonujących muzykę ludową według dawnych wzorców. Odnosi się to przede wszystkim do zespołów śpiewających. Przybywało natomiast zespołów i wykonawców reprezentujących nurt współczesny, nadal dużo jest zespołów w nurcie syntetycznym, ale już częściowo połączonym ze współczesnym. Dlatego zauważa się zanik, bądź samoograniczenie, wykonania kulturowego związanego z dawnym regionem na rzecz repertuaru uwspółcześnionego lub współczesnego, typowego dla Pomorza Zachodniego. Oczywiście, jak w każdym przypadku, także i w tym są wyjątki i pojawiają się zespoły i ludzie nawiązujący wykonawstwem i repertuarem do dawnej tradycji¹¹⁶. W artykule zachowano oryginalne słownictwo tancerzy i muzykantów, w niektórych przypadkach gwarowe, i stylistykę wypowiedzi uznając, że jest to dodatkowy walor poznawczy fragmentu historii tworzenia się ludowej kultury muzycznej w regionie.

W artykule przedstawiono życiorysy ludowych muzykantów i tancerzy przybliżono ich drogi na Pomorze Zachodnie, oraz sposoby jakimi włączyli się w ten nurt muzyczny zachowano biograficzny styl, bowiem indywidualne historie tworzą splot jednego warkocza jakim jest ludowa kultura muzyczna na Pomorzu Zachodnim. Przedstawione w tej formie mogą stanowić, zdaniem autora, ważny przyczynek do całościowej monografii muzycznej regionu, której jeszcze brak.

Przykładem są artystyczne i nie tylko życiorysy wybranych muzykantów i tancerzy z Łobza w województwie zachodniopomorskim, którzy pracowali bądź nadal pracują z ludowymi zespołami artystycznymi na ziemi łobeskiej¹¹⁷.

Teresa Zienkiewicz ur. 04.02.1943r. W Toruniu, w domu Mikołaja Kopernika. *W tym domu mieszkali moi dziadkowie moi rodzice i ja się tam urodziłam. Dwoje braci i po dwudziestu latach urodziła się siostra. Ja byłam najstarsza. Nas jest czwórka. Tatusz był z zawodu mistrzem stolarskim. Na początku pracował jako stolarz, później był dyrektorem dużych zakładów zabawkarskich. Prowadził własny warsztat razem ze swoim bratem. Mamusia natomiast była tylko po szkole podstawowej, ale to chyba po niej zaciągnęłam tej miłości do muzyki i tańca. Rodzina była uboga. Nie było nawet radia o telewizorze mogliśmy tylko poważyć. Mamusia nam zawsze popołudniami śpiewała. Dlatego ja tak dużo piosenek ludowych poznałam. W związku z czym w szkole podstawowej zaczęłam uczęszczać na kółeczko pieśni i tańca. Tam zaczęły się tańce tam zaczęły się śpiewy. To była trzecia klasa szkoły podstawowej. I to się ciągnęło, ciągnęło przez liceum i przez studia. Bo kiedyś podstawówka była 7 klas. Jak zaczęłam ogólniak to koleżanki wciągnęły mnie do muzeum etnograficznego. Był tam bardzo znany choreograf Roderyk Lange, który założył zespół do odtwarzania tego co zbierzemy w terenie. Bo muzeum interesowało się zwyczajami ludowymi, czyli pieśni tańce itp. Zbieraliśmy po wsiach i odtwarzaliśmy na scenie. On też zaproponował nam studia trzy letnie kinematograficzne. To znaczy sposobu zapisu tańca. Jest to sposób, gdzie się pisze układy rąk, nóg, głowy, bioder, wszystkiego. Ten zapis jest pionowy w odróżnieniu od zapisu nutowego. Po skończeniu tych studiów przy muzeum i skończeniu studiów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika kierunek matematyka, fizyka i chemia nastąpił przyjazd do Łobza. Te dwa kierunki studiów ukończyłam równolegle. To jeździłam do Poznania. Trochę w Toruniu też było prowadzone tych zajęć z kinematografii. I tańczyliśmy i zbieraliśmy materiały i studiowaliśmy. Takie było artystyczne życie na studiach. Do tego zespołu należeli też moi bracia. Bo jak wiadomo z chłopcami był problem. To nasz choreograf mówi przyprowadź braci.*

¹¹⁵ Archiwum Akt Nowych, ks, sygn. 53, Pismo Kazimierza Wróblewskiego dla konsula Lechowskiego z 4.06.1930 r.

¹¹⁶ Bogdan Matłowski. *Kultura ludowa i jej przemiany na Pomorzu Zachodnim w latach 1970-2009* Szczecin 2011 s.423

¹¹⁷ Rozmowy z muzykantami przeprowadzono w latach 2000-2014r.